

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75Cena pojedynczego numeru
kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwójna.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują Biuro Redakcyi i obie księgarnie, W Częstochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego,

w Częstochowie	W Gasztecki.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Szawłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Zacnym młodzieńcom w Nowem Mieście nad Pilicą, którzy racyli na swych barkach odnieść na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki drogiej naszej siostry, zgasłej w zaraniu życia, **S. P. Wandy Gorzechowskiej**, składam imieniem pozostałej rodziny—za okazane dowody współczucia, serdecznie „Bóg zapłać”
Dr. Emil Wolski.

Przy zbliżającej się porze ogólnego powrotu z letnich wycieczek, mam zaszczyt przypomnieć Szanownej Publiczności, istniejącą już od roku w domu **Flatau** (dawniej Wolgmuta) obok placu **Maryjskiego na Moskiewskiej ulicy** moją

SZWAJNIE BIELIZNY
męskiej, damskiej i dziecinnej

w której przy cenach umiarkowanych za dokładność roboty poręczam.

(3-3) **Z. Grabowska.**

Sklep galanteryjny

z zupełnym urządzeniem i towarem w m. Petrokowie **do odstąpienia** w każdym czasie. Wiadomość bliższa w księgarni M. Rawicz w „Petrokowie.”
(3-3)

IV klasowy zakład naukowy
żeński, z pensjonatem
w Skierniewicach

w lokalu gruntownie odnowionym, otwarty z dniem 1 września r. b. — Dla pensjonarek konwersacyja w obcych językach—lekcyjne muzyki udzielane przez specjalną nauczycielkę zakładu.
(3-2)

Przełożona **Niewęłowska.**

Adwokat A. Babicki

powrócił z zagranicy. Ulica Petersburska dom W-jej Psarskiej—od 8 do 10 rano i od 4 do 7-jej po południu.
(2-2)

Przełożony **Progimnazjum klasycznego prywatnego w Miechowie**, niniejszem zawiadamia, iż egzamina wstępne do klasy I-jej, II-jej i III-jej rozpoczęły się dnia 5 (17) sierpnia r. b.
(3-3)

WĘGIEL KAMIENNY

po cenach kopalnianych, całemi wagonami zamawiać można w księgarni **F. Jędrzejewicza** w Petrokowie.
(4-2)

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż z dniem 3 (15) Września przy istniejącej fabryce kwiatów w domu p. Giegużyńskiego, przy rogu ul. Pocztovej i Moskiewskiej, otwieram

MAGAZYN MÓD

z pracownią sukien, kapeluszy i strojów damskich. Magazyn mój zaopatrzony został na bieżący sezon w najnowsze modele paryżkie kapeluszy i kwiatów, oraz wstążki, pióra i wszystko, co wchodzi w zakres magazynu. Ceny nader umiarkowane. Z czem mam zaszczyt polecić się względem Szanownych Dam.
Aniela Schumann.

MIESZKANIE

składające się z dwóch pokoi, przedpokój, kuchni piwnicy, drwalni, oraz wspólnej góry, w domu W-go Skibińskiego na ul. Pocztovej nad fotografiją Kopelmana, skutkiem zmiany interesów, **do odstąpienia od 1 Października** r. b. Wiadomość u S. Korulskiego Urz. T. K. Z. Biura Dyr. S-wej, a także u stróża miejscowego. Czynsz roczny z powyższego mieszkania wynosi rs. 130.
(2-1)

W dobrach **Kamieńsk - Ruszczyń** jest

MŁOCKARNIA

do sprzedania

(systemu C. Wende Podębice) 8-mio konna, z kieratem, w zupełnym porządku. Bliższa wiadomość w administracyi **Dóbr Kamieńsk i Ruszczyń** przez **Gorzkiwice**.
(3-1)

Wiadomości Bieżące.

— **Ziemiańskie nasi**, wobec konieczności ratowania zagrożonego upadkiem rolnictwa, radzą sobie jak mogą i stają się bardziej przedsiębiorczy niż dotąd. Nie wszędzie wprowadzić—ale dość, że już się zdarzają wyjątki.

Nieraz mówiliśmy na tem miejscu o potrzebie kojarzenia się naszych gospodarstw rolnych w pewne *grupy wytwórcze*. Otóż w tych właśnie czasach, dzięki inicjatywie kilku pracowitszych jednostek, organizuje się taka grupa v. spółka *mleczarska*, mająca na celu założenie w osadzie Szreńsku (w pow. Mławskim) wielkiej fabryki przetworów mlecznych i ułatwienie w ten sposób całej okolicy korzystnego zbywania mleka. Tworzącej się spółce chodzi dziś przedewszystkiem o to, aby się dowiedzieć na jak liczny materiał w okolicy rachować może; dlatego organizatorowie odwołują się do wszystkich okolicznych gospodarzy rolnych z wezwaniem, ażeby zobowiązali się do dostawy do fabryki mleka od krów, które utrzymują, choćby ich ilość była najmniejsza. W samym początku zawiązania się spółki, 16 dominiów zapisało się do niej, zapewniając dostawę mleka ogółem od 600 krów; gdy zaś podług obliczeń organizatorów, już przy 1200 krowach przedsiębiorstwo prosperować może, spodziewać się należy, że takowe do skutku przyjdzie. Miesiące zimowe przeznaczają spółnicy na prace przygotowawcze, organizowanie po wsiach dostawy, sprowadzenie maszyn i urządzenie samej fabryki, która dopiero z wiosną roku przyszłego ma rozpocząć swoje czynności. Nie mając pod ręką Ustawy nowej spółki, nie możemy obznajmić czytelników naszych z jej organi-

zacyją; kto jednak pragnie zasięgnąć o niej bliższej informacji, zechce zwrócić się do biura spółki, znajdującego się w Sławkowie (przez Szreńsk) u p. Mieczkowskiego.

Powodzenie nowej spółki — mówi „Niwa” — od bardzo wielu oczywiście zależy okoliczności, ale przedewszystkiem od racjonalnej organizacyi dostawy mleka, dobrego wyrobu i umiejętnego wytworzenia sobie miejsca zbytu. Wiedzą o tem nadto dobrze organizatorowie, aby im w tym względzie rady udzielać było trzeba. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak życząc im najlepszego powodzenia i wytrwania w podjętej myśli, wyrazić z naszej strony rzetelnej zasługi uznanie.

— **(Nadesłane)**. Szanowny Redaktorze! Zechciej Szanowny Pan w piśmie swoim pomieścić te parę słów, w których chcę przytoczyć oziębłość pewnego kółka towarzyskiego, co wychwalałając naprzód swe filantropijne cele, kończy tylko na zapewnieniach o obywatelskich uczuciach.

Organizując np. jakąś zabawę na cel dobroczynny, bierzemy się do tego gorąco, ba, nawet *za gorąco!* Upoważniamy niektóre osoby do robienia wydatków, naturalnie na rachunek przyszłych dochodów, które ze względu na trwałość naszych intencyj i znaczną w działaniu energiję (!) są więcej niż wątpliwe!...

Rezultat łatwo przewidzieć: osoba upoważniona robi wydatki, niby na swój rachunek, obiecując uregulować je za jeden, dwa, lub trzy tygodnie t. j. po otrzymaniu dochodu z zabawy.

Naturalnie rachunki nie są załatwione, nietylko przez trzy tygodnie, ale nawet blisko przez pół roku, przez co, dający swój towar lub pracę, są pokrzywdzeni; trudno zaś z drugiej strony wymagać od nich, aby, zajmując niższy szczebel w społeczeństwie, żywić mieli koniecznie właściwe inteligencji uczucie poświęceń na rzecz dobra publicznego, jeszcze w takich rozmiarach, jakie zakreślił im jakaś prywatna jednostka robiąca zamówienia,—tem bardziej, że wobec prozy życia muszą nieraz milknąć najlepsze chęci. Do osoby upoważnionej, rościć znowu pretensyi o dług nie można, zważając na jej dobre intencyje. I tak np. znam fakt, w którym pan X. z powyższych właśnie względów, jest wobec dwóch osób w bardzo przykrem położeniu, tem bardziej, że od dających mu pełnomocnictwo żadnego funduszu, na pokrycie rachunków, nie odebrał.

Otóż należałoby raz położyć koniec takiemu niepraktycznemu wprowadzaniu w czyn naszych zamysłów—a raczej, dać pokój projektom, których nie myślimy lub nie umiemy przywieść do skutku.

K. B.

— **Z Sądu**. W nadchodzącą środę sądzoną ma być w miejscowym okręgu sądzie sprawa pruskiego poddanego Ferdynanda Sempera, oskarżonego z art. 556 i 571 k.

kar. gł. i popr. t. j. za podrabianie monety państwowej metalowej i papierków. Pod sąd grożą ciężkie roboty od lat 8 do 10. Przystępstwa miały mieć miejsce w mieście Łodzi. O przebiegu interesującej tej sprawy nie omieszkamy dać odpowiedniej wzmianki w następującym numerze.

W dniu zaś 28 września przed tymże sądem stanie Michał Jedro oskarżony o straszną zbrodnię—ojcóbójstwa (art. 1449—ciężkie roboty na całe życie).

— **Teatr.** W niedzielę t. j. z chwilą wyjścia niniejszego numeru, towarzystwo p. Teksla, które tylko co przybyło do naszego miasta, rozpoczyna szereg 12-tu przedstawień komedyj Bałuckiego „Złoty Młodzieniec”. Bilety sprzedawane będą codziennie w cukierni p. S. Jasińskiego.

— **Jednym z koniecznych postanowień** miejscowej władzy — jest ustanowienie jakiejś stałej taksy dla tutejszych doróżkarzy, którzy, wożąc nas w obdartych i zabloconych zwykle doróżkach, każą sobie płacić, za tę łaskę, bez żadnej litości. Zauważyliśmy, że w ostatecznym tylko razie, zmuszeni niejako, starają się wehikuły swe utrzymać w czystości, i to przez pewien tylko, niedługi przeciąg czasu — poczem rzecz wraca do dawnego trybu. Dobrzeby było, aby miejscowa policja zechciała wziąć ich w ścisłe i stałe karby.

— **Ostatecznemu otwarciu** gimnazjum w Łodzi, pomimo zatwierdzenia tegoż przez władzę, stanęły na przeszkodzie, jak słyszeliśmy, czysto finansowe trudności.

— **Okręgów pocztowo-telegraficznych,** jak się dowiadujemy, ma być w Królestwie tylko trzy; jeden zatem z dotychczasowych zarządów pocztowych ulegnie skasowaniu. Tutejszy jednak zarząd, a przyszedłby okręg, ma i nadal pozostać.

— **W gubernii piotrkowskiej** znajdowało się na początku roku 1883-go 850,448 mieszkańców, a w ciągu roku ludność powiększyła się o 15,329 dusz; wynosiła przeto 865,777.

Ludność gubernii piotrkowskiej zajmuje się przeważnie rolnictwem i w roku sprawozdawczym zebrano ozimin 996,312 cewtów, jarzyn 1,252,911 cz. i ziemniaków 2,259,280 cz.

Z gałęzi przemysłu najwięcej uprawiane jest tkactwo, rozdziałające się na dwa rodzaje: lnu i konopi (zakładów przemysłowych przerabiających te produkty było 6,697) i bawełny (zakładów 3,516).

Produkcja wyrobów bawełnianych zajmuje pierwsze miejsce i wartość jej dosięga 38,316,210 rs.; produkcja wyrobów lnianych i konopnych obliczona na 19,319,080 rs.—Wartość ogólna produkcji przemysłu w całej gubernii dosięga sumy 83,699,309 rs.

— **Pożar.** Zaczyna zbliżać się jesień, a z nią, niemal co noc, widać dalekie lub bliskie łuny pożarów. Dnia 5 b. m. w nocy, zgorzały Krzywianiec pana Świątkowskiego. Spaliły się obory i inne budynki gospodarcze z inwentarzem żywym i martwym, oraz dwór; stodoły ocalały. Ogólnie utrzymują, że pożar powstał z podpalenia.

— **Przy progimnazjum męzkim** w Częstochowie, otwartą została, z rozporządzenia władzy klasa VII. Prośby o przyjęcie do tej klasy, jak zawiadamia dyrektor Dachnowicz, przyjmowane są do 1 (13) b. m. tj. do dnia dzisiejszego.

— **W szkole niedzielno-handlowej,** istniejącej przy łódzkiej szkole rzemieślniczej, na rok bieżący otwarte są tylko trzy oddziały. W roku zeszłym zamknięty był oddział 3-ci, przeto kandydatów do oddziału 4-go w bieżącym roku niema. Wszystkich uczniów zapisało się 60.

— **Ułożenie chodnika** przez plac Aleksandryjski ulegnie zwłoce, do czasu zarządzenia licytacji na to przedsięwzięcie.

— **Taksa na pieczywo.** Zostało zaprojektowane obniżenie takowej: bułek do 5 i 3 kop. za funt — chleba do 2 $\frac{1}{2}$ i 2-ch kop. za funt.

— **Termin otwarcia** odnogi kolei Dąbrowskiej, na przestrzeni z Tomaszowa do Opoczna, nie został jeszcze oznaczony, a to z powodu, że ministerjum komunikacji nie odesłało jeszcze posłanych do zatwierdzenia protokołów odbiorczych tej odnogi. Wszelkie zatem pogłoski o blizkiem otwarciu, są przedwczesne.

— **Z Dąbrowy górniczej.** Od dawna wyczekiwany projekt stowarzyszenia spożywczego pod firmą „Nadzieja” — pisze „Wiek” — podobno blizkim już jest urzeczywistnienia. Początkowo „Nadzieja” miała być spółką spożywczo-kredytowo-magazynową, gdy jednak statut instytucji, łączącej w sobie tak różnorodne operacje, napotkał przeszkody formalne, ostatecznie postanowiono rozwinąć przedewszystkiem czynności najpotrzebniejsze, mianowicie handel artykułami spożywczymi. W tym celu zmieniono statut, zamieniając go na ustawę normalną dla spółek konsumcyjnych, Odnosne podanie wraz z statutem, po załatwieniu formalności przedwstępnych, złożone zostało do opinii władz powiatu będzińskiego, które znowu w dniu 25 b. m. akta, dotyczące „Nadzieji” odesłały do kancelarii p. generał-gubernatora. Tuszymy sobie, iż statut naszej spółki w Warszawie długo leżeć nie będzie i że po odesłaniu go do sankcyi ministerjum spraw wewnętrznych, może jeszcze w r. b. doczeka się zatwierdzenia.

Nadmienić wypada, iż zasługa w doprowadzeniu projektu do skutku należy się p. Kalikstowi Dąbrowskiemu, który z godną tej sprawy energiją, mimo intryg przekupniów hałatowych, przez rok cały krzątał się około uwieńczenia myśli, będącej owocem jego inicjatywy.

Reżyserja teatru amatorskiego w Dąbrowie budząc się z długiego uspienia, pracuje obecnie nad wystawieniem trzech jednoaktówek na cel dobroczynny. Na jaki — mniejsza o to, byle tylko teatr przyszedł do skutku, gdyż w Dąbrowie, w braku wszelkiej poważniejszej rozrywki, byłaby to jedyna zabawa i tania i pożyteczna. Może też obecni inicjatorzy teatru zdolają zorganizować siły miejscowe i zbudować trwalsze podstawy dla przedstawień amatorskich w Dąbrowie!

Na zakończenie przytoczę do sprawy drogowej. Na trzech, literalnie na trzech wiorstach od Huty bankowej w Dąbrowie do Będzina, od roku przygotowuje się szaber z twardego kamienia, sprowadzanego wagonami aż z Radomska. Drogi to kamień, choć niewiele twardszy od naszego wapienia; przytem dużo jest w nim tak kruchego, iż wcale nie powinien być używany do konserwacji dróg. Gdyby jednak był użyty choćby do zasypywania ogromnych jam na tej drodze! ale nawet i tego nie zrobiono; dotąd bowiem na trzywiorstowej przestrzeni drogi potłuczono i ustawiono przyzmi zaledwie dla $\frac{1}{3}$ części; o $\frac{2}{3}$ zaś częściach, pełnych wybojów, dołów i błota, nikt ani pomyśli.

Wprawdzie na całej linii kamienie sztorcowe pobielono wapnem, a samą drogę wysadzono drzewkami, tracąc na to znaczną sumę z funduszów drogowych, lecz dziś — błoto i deszcze wapno z kamieni splukały, drzewka zaś na tak niedbale konserwowanej drodze poschły do reszty. Korzyści więc z tych robót nie osiągnięto żadnych, a droga z Dąbrowy do Będzina jak dawniej tak i teraz jest znowu nie do przebycia.

— „**Przegląd Tygod.**” donosi, iż jeden z młodszych lekarzy opracowuje referat porównawczy wód i kąpielí niemieckich, któreby można zastąpić krajowymi, rosyjskimi, austriackimi i francuzkimi. Istotnie, rzecz ta byłaby godną zastanowienia się w tutejszym świecie lekarskim, gdyż pozwoliłoby to naszym chorym na rok przyszły pozostać

albo w domu, albo odwiedzać zakłady wśród ludności słowiańskich, bez udawania się do Niemiec. Wogóle, powinniśmy bezwzględnie przystąpić do pracy nad udogodnieniami w krajowych miejscowościach kąpielowych, aby tym sposobem ziomkom, przenoszącym swojskie powietrze nad obce, ułatwić spełnienie obowiązku.

— **Wniosek.** Hr. Józef Lubieński, redaktor „Inżynierji i budownictwa”, oraz p. Feliks Wesołowski, podali jeszcze d. 28 kwietnia r. b. do decyzji ogólnego zebrania Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu — gruntownie opracowany wniosek, żądający, aby Towarzystwo zajęło się wyjednaniami u rządu prawa, zabraniającego fabrykantom zagranicznym zalewania Rosyji cudzoziemskimi dyrektorami, inżynierami, technikami i robotnikami i postanowienia, że każdy fabrykant do produkcji fabrycznej używać ma sił roboczych z pośród poddanych rosyjskich, a nadto ażeby urządzający fabrykę był koniecznie poddanym rosyjskim jako osobistość odpowiedzialna przed państwem. Niemożna wątpić, że wniosek znajdzie dobre przyjęcie.

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XXII.

Ogólny rys reform edukacyjnych w Królestwie Polskiem od r. 1833—1855.

(Dalszy ciąg patrz—№ 36).

Z chwilą zniesienia klas 8-ych przy gimnazyjach, kształcąca się w szkołach krajowych młodzież nie miała już możności nabywania najskromniejszych nawet wiadomości z dziedziny prawa. Dla zaradzenia tej niedogodności Kurator Okręgu Naukowego wyjednał zezwolenie otwarczenia w gimnazjum warszawskiem „klas prawnych”, w których przeważnie miał być wykładany „Swód Zakonów”.

Niezależnie od tego, Ukazem z d. 5 maja 1840 r., ustanowiono 2-letnie kursa prawne w Warszawie, i katedry prawa przy uniwersytetach w St.-Petersburgu i w Moskwie, dla młodzieży rodem z Królestwa Polskiego.

Na kursach prawnych, według brzmienia ukazu, wykładać miano: „Swód” praw Cesarstwa, krótki rys historii prawa rzymskiego i prawodawstwa polskiego, prawo cywilne i karne królestwa z postępowaniem sądowym, przepisy o hipotekach, o notaryjacie, prawo handlowe i wszelkie inne urządzenia miejscowe. „Swód Zakonów” miał być wykładany w języku rosyjskim, historia prawa rzymskiego w języku łacińskim lub rosyjskim.

Prócz powyższych przedmiotów wykładać miano na kursach historję i statystykę państwa rosyjskiego, a także literaturę rosyjską — w języku rosyjskim.

Wykład tych pomocniczych przedmiotów poruczono nauczycielom gimnazyjów. Uczniowie zobowiązani zostali do noszenia mundurów.

Po upływie lat trzech nikt nie miał być mianowanym na urzędy sądowe: rejenta, adwokata, patrona, toby nie ukończył kursów. Dla młodzieży sposobiącej się do wyższych posad sądowych ustanowiono dwie dodatkowe katedry praw Królestwa na wyżej wspomnianych uniwersytetach.

Skarb Królestwa miał asygnować potrzebne sumy na utrzymanie sześćdziesięciu uczniów, corocznie po piętnastu z gimnazyjów Królestwa wysyłać się mających, a stypendyści tacy obowiązani byli wysłużyć określoną liczbę lat w Królestwie.

Celem wprowadzenia w wykonanie ustawy o kursach prawnych, ustanowionym został w Warszawie komitet, który miał się zająć ułożeniem rozkładu nauk i instrukcją dla profesorów i uczniów. Oddzielnie zaś Kurator okręgu odniósł się do Ministra, o wskazówkę co do dzieł, według których wykłady prawa, historii i statystyki prowadzonymi być miały.

P. Minister zalecił: Karamzina, Ustriałowa, Hassela i Dawydowa, z zastrzeżeniem, aby wykłady na kursach odbywały się: 1) w duchu moralno-religijnym i czysto monarchicznym, 2) praktycznym, bez wdawania się w teoryje filozoficzne.

Po ułożeniu instrukcyi i wyborze ciała nauczającego (*) nastąpiło, w grudniu 1840 r., zatwierdzenie etatu i przyzwolenie na rozpoczęcie kursów.

Wkrótce jednak przekonano się, że stanowisko zajęte przez niektórych profesorów względem nauki i słuchaczy kursów było nieodpowiednie i programatowi tych kursów i głównemu zadaniu, jakie je powołało do życia. Zkąd, na mocy rozporządzenia władzy, z d. 19 września 1843 r., polecono rozszerzyć zakres nauki prawa, a Ministerjum Oświecenia, nie uważając słuchaczy kursów za zwykłych gimnazystów, poleciło zwolnić ich od składania ponownych egzaminów przy wstępowaniu do uniwersytetów St.-Petersburskiego i Moskiewskiego.

Niezależnie od kursów prawnych, po gimnazjach filologicznych, z mocy ustawy z d. 5 maja 1840 r., istniały kursa dodatkowe, przygotowujące kandydatów do ostatnich posad sądowych.

Ztem wszystkiemi los kursów prawnych, po kilkuletniem ich trwaniu, nie rokował długiej przyszłości. Już w lipcu 1845 r. minister sprawiedliwości zawiadomił kuratora, że „Chcąc pogodzić wykład na kursach prawnych z ogólnym systematem edukacyjnym, uważam za potrzebne dać im nową instrukcyję. Lecz gdy taki środek wymaga namysłu i zezwolenia namiestnika, dlatego polecam wstrzymać zapis studentów na kurs pierwszy“. Zapowiedź ta znaczyła blizkie już zniszczenie zakładu.

Jakoż, przyjazd cesarza Mikołaja I-go do Warszawy, przemowa jego do studentów kursów, odezwa namiestnika, ks. Paszkiewicza, do kuratora okr. warsz., (z d. 29 czerwca 1846 r.), i zajęcia studentów z inspektorem kursów—ureczywistniły oddawna już zapowiadane, prognozyki.

„Ostatnie rozruchy w kraju—pisał ks. Paszkiewicz—uwydlatniły ducha młodzieży. Odkryto spisek między uczniami trzech klas w Szechrzeszynie, Płockiem gimnazjum i tutejszem. Okazuje to, że zwierzchność nie umiała czuć nad młodzieżą i wstrzymać ją od udziału w zamiarach buntowników. Tem bardziej okazuje się to w Warszawie, gdzie się znajduje dwa tysiące uczniów. I dlatego Najjaśniejszy Pan rozkazał zamknąć piąte, szóste i siódme klasy, a rodzice mogą oddać tych uczniów do innych gimnazjów. Dodatkowe zaś kursa prawne uważać za zamknięte zupełnie.“

Pomimo krótkotrwałego istnienia kursów prawnych warszawskich, zaznaczyć należy, że magistratura sądowa, przez ów wiek prawie po ich zniesieniu, zasilana się pożytkiem, jaki ów zakład naukowy jej przyniósł. Z kursów tych, między wieloma mniej głośnego nazwiska, lecz niemniej cichej zasługi, wyszli ludzie, którzy następnie wydatnie w sądownictwie i administracyi zajęli stanowiska. (d. c. n.)

(*) Skład ciała profesorskiego był następujący: „Swod zakonów“ wykladał rz. student Andrzej Miszkel. Historję prawa rzymskiego, d-r Jan Swajnic—magister nauk wywołanych uniwersytetu królewskiego, b. nauczyciel szkoły wojewódzkiej pijarskiej, doktor filozofii uniwersytetu w Erlangen, autor kilku dzieł. Historję prawodawstwa polskiego wykladał W. A. Maciejowski. Prawo ewywine i procedurę Walenty Dutkiewicz, podówczas sędzia trybunału, uczony prawnik a. c. Prawo karne i procedurę wykladał Franciszek Maciejowski. Hipotekę, notaryjat, prawo handlowe i urzędzenia administracyjne—Ksawery Józefowicz. Sta. rożnytości i literaturę rzymską—b. prof. literatury starożytnej uniwersytetu warszawskiego Franciszek Antonia Woelke, wychowaniec uniwersytetu berlińskiego, autor kilku rozpraw z dziedziny literatury klasycznej. Literaturę rosyjską wykladał Piotr Aleksiejew. Historję rosyjską i statystykę—Mikołaj Pawliszew.

LIST OTWARTY

Pana Michała na Piaskach Piaskowskiego do p. Pawła na Krzywiczance Krzywickiego.

Po ostatnim moim liście, jaki do ciebie pisałem, kochany panie Pawle, choroba moja wygnana mnie znowu z domu i, musiałem szukać poratowania zdrowia u wód Maryjskich Łaźni, jak je nazywają cześci, lub Marjenbaudu, jak je nazywają niemiecy.

Dwadzieścia lat temu odbywałem tę samą podróż razem z tobą; wprawdzie nie w celu kuracyjnym, lecz naukowym. Ileż to zmieniło się od tego czasu. Otóż zmianami temi i spostrzeżeniami, jakie porobiłem w czasie podróży, dzielę się z tobą. Jakkolwiek droga do Marjenbaudu prowadzi na Pragę, postanowiłem jednak jechać na Wiedeń, żeby przypomnieć sobie chwile z tobą spędzone.

Dużo się w Wiedniu zmieniło; rozrósł się, zolbrzymiał, całe przedmieścia bądź przebudowały się, bądź nowe powstały. Przybyły wspaniałe gmachy parlamentu, uniwersytetu, muzeum wschodniego, kościoła uniwersyteckiego i wiele innych gmachów na Rynku. Na Kalenberg, do którego ongi maszerowaliśmy per pedes apostolorum, dziś prowadzi kolej zębata, a cała podróż kosztuje zaledwie kilkadziesiąt grajcarów.

Jadąc na Kalenberg spotkałem się z wyższym urzędnikiem ministerjum finansów, który przywiózłszy papiery do komisji reorganizacyjnej Banku Polskiego, sam dostał urlop na dwa tygodnie zagranicę „pour faire un tour de voyage“ jak się wyrażał po francuzku. Człowiek nadzwyczaj dowcipny, niezmiernie mnie ubawił swojemi ekiwokami. Mówił mi, iż napróżno szukał w różnych miejscach owych słynnych, pięknych Wiedenek—zamiast pięknych Wiedenek „Wiennoises“ znajdował same Vieilles noizes (stare orzechy).—Rozmawiając znowu o austryjakach, wymawiał to z pewną modulacyją głosu, która nadawała słowom jego wcale różne znaczenie „Autrichien, Autre chien.“

Chwilowo do naszego towarzystwa dołączył się syn pewnego bankiera warszawskiego, który, jak się wyrażał, jechał zdobyć kilka medali złotych w akademii monarchijskiej, a o ile mi się zdaje, cały ten zapal malarski był prosto środkiem dla wydudzenia pieniędzy od „tate i name“ na podróże zagraniczne. Po nacieszeniu się z Kalenbergu widokiem Wiednia, przypomnieniu sobie hufców Kara Mustafy i odsieciu Jana III, ruszyliśmy z powrotem do Wiednia, żegnając się przy rozstaniu stereotypowem „bon voyage.“

Do Galeryi obrazów w Belwederze, oprócz dawnych, z nowszych bardzo mało przybyło: Sejm Grodzieński Matejki i Romeo i Julija Makarta; reszta jest to robota poprzednych artystów.

Z Wiednia pojechałem na Pragę Czeską, powodowany ciekawością przyjrzenia się bliżej mrówczej działalności czechów we wszystkich gałęziach narodowej pracy, zarówno przemysłu, rękodziel i miejscowego dobrobytu. Już jadąc koleją na Gmunden i Budziejowice, nie mogłem dosyć nacieszyć się widokiem tych pięknych wiosek i starannie uprawnych łąk, chociaż ten rok w Czechach, a nawet w całej niższej i wyższej Austrii, zalicza się do bardzo nieurodzajnych.

Sama Praga również zmieniła się nie do poznania; przybyło wiele wspaniałych gmachów, a między niemi pierwsze miejsce tryma teatr narodowy, wzniesiony prawie wdomim groszem, uniwersytet i kilka gmachów szkolnych. Na Hradczynie odnawiają kościół katedralny S-go Wacława.

W podróży do Pragi, spotkałem się z kupcem izraelitą z Warszawy, który przez Pragę jechał do Berlina, dla zakupu rozmaitych towarów za kilka tysięcy rubli. W rozmowie o różnych towarach, ich wy-

robie, trwałości i cenie, zacząłem go przekonywać, że tę samą taniocę znajdzie w Pradze Czeskiej, a wyrób daleko lepszy i gustowniejszy. Argumentacyja moja takie wywarła na moim towarzyszu wrażenie, że postanowił zatrzymać się w Pradze i rzecz tę zbadać na miejscu. Naznaczyliśmy sobie „rendez-vous“ na drugi dzień. Postarawszy się tymczasem o adresy kilku fabryk, tak uzbrojony, udałem się na punkt naznaczony. Poszliśmy obydwaj do fabryk i—o dziwy! wszystko to, co mówiłem, sprawdziło się—a rezultat był taki, że mój kupiec cały towar zakupił w Pradze i do Berlina wcale nie pojechał. Niezmiernie to mnie ucieszyło, że nie dałem zarobić prusakom 5000 rs. i, że choć w malej cząstce zemściłem się za ich postępowanie. Niemcy o czechach wyrażają się z największą pasyją i nienawiścią, a wiesz dlaczego, kochany panie Pawle!... bo cześci wypierają ich wszędzie i przeszli samych niemców w pracy, w oszczędności, w przemyśle, rękodzielnictwie i t. p.

Skuteczność wód marjenbadzkich jest znana i dowiedziona; wspomnę więc tylko nawiasowo, że chociaż tyle już razy byłem zmuszony odbywać do nich pielgrzymkę, w żadnym roku tak przykrego wrażenia na mnie nie zrobiły, jak teraz. Wystaw sobie, cała ta masa publiki wyglądała jak wielki chodzący szpital. Byli tam tłusci jak beczki, inni czerwoni jak raki, inni chudzi jak tyki, a jeszcze inni żółci jak cytryny, nikogo niemal z lepszą cerą... Pociuszający fakt wypada mi zanotować, że niemcy zmienili o nas swoje zdanie: mówią, że coraz bardziej przestajemy być rozrzutnikami. Szukając mieszkania, targowałem się do upadłego. Na to nienka zapytuje mnie: „Jakiej pan narodowości?“—odpowiadam „polak“—a ona na to:—„O! wiem, od kilku lat bardzo polacy zepsuli się; targują się o byle co i chcą tanio, ładnie a wygodnie, o! znam was z tego.“

—Ach—pomyślałem sobie—Bogu dzięki; a ucieszony tym faktem postąpiłem guldena i zamieszkałem u niej. Polonii—jak się tu o nas wyrażają za granicą—dosyć bawiło w Marjenbadzie; jednakże z królestwa bardzo mały procent—więcej z księstwa poznańskiego. Z królestwa bawił nasz kolega szkolny S. z rawskiego; z Piotrkowa pani S., kilku sądowników, adwokatów i bankierów z Warszawy. Widziałem też fotografię jednego z tych ostatnich, który wyfotografował się we wszystkich zagranicznych orderach, jakie posiada, a które na piersiach i wyższej części brzucha nieściły się nawet—leżały jeszcze na stoliczku, na którym ręką się wspierał!

Z powrotem wracałem na Wrocław i nocną porą dojeżdżałem do naszej granicy.

Przez całą drogę nie mogłem się napatrzyć tej ogromnej ilości kominów fabrycznych, tych zięjących ogniem wielkich pieców, a wszystko to... przemysł niemiecki rozsiadł się w ostatnich latach tuż przy naszej granicy i wyrzuca tysiące przedmiotów swojego wyrobu na ziemię słowiańską! W danej chwili odczułem całą ważność opieki cłowej. Wszystko to jeszcze zamało, i gdyby było w mojej mocy, granicę otoczyłbym stalową obręczą. Gdybyśmy wreszcie sami przy pomocy cła, jednogłośnie postanowili nie kupować i nie sprowadzać z Niemiec—zobaczylibyśmy po jakich paru latach, jakby wyglądali nasi sąsiedzi. Byłby to słuszny odwet za tłumne wydalanie tu-tejszych krajowców. U nas jest jeszcze dosyć chleba, niema przeludnienia, zarobek łatwy kto chce pracować; u nas nie spotyka się 80 letniego starca lub staruszki żeby razem zaprzęgnięci z psem ciągnęli wiktuały na targ, lub rozwozili chleb; u nas nawet ostatni jeszcze ulicznik wielkich miast nie rzuca się z chciwością na rzucaną przez przechodnia skórę od serdelka i nie wybiera resztek pożywienia z rynsztoka lub

mietnika. Pytałem się staruszka Niemca, ciągnącego wózek z psem, dlaczego choć sam ledwie trzyma się na nogach, tak ciężko pracuje? Odpowiedział mi: „panie z głodu umarłbym, bo nikt tu nie da żadnej jałmużny.” A kiedy dałem mu kilka fenigów, zdziwił się niezmiernie i rzekł— „pewno pannie Niemce.” Prawda, że cło jakie nałożyli na nasze zboże, bardzo nam dokucza; lecz mam znowu przekonanie, że to wszystko minie, bo Niemcy nigdy tyle niewyprodukują, ile potrzebują. Doczekamy się jeszcze czasu, że lud zawoła o tańszy chleb—a wtenczas cło trzeba będzie znieść. Sapienti saties.

Michał Piaskowski.

Wobec epidemii.

(Dalszy ciąg—patrz № 35).

Otrzymałszy następnie z Berlina pozwolenie udania się do Kalkuty, gdzie właśnie cholera na nowo srożyć się zaczęła, zwiędziła komisja Ceylon i Madras, i stanęła w Kalkucie dnia 11 grudnia 1883 r., z kąd Koch już 7 stycznia 1884 r., doniósł do Berlina o znalezieniu w odchodach cholerycznych tych samych bakterij, które poprzednio znachodził w Egipcie, 2-go zaś lutego potwierdził stanowczo swoje odkrycie prądka cholerycznego „Comma-bacillus”, znajdującego się stale w jelitach cholerycznych. Jest on podobny do przecinka, a nawet niekiedy do półkola, w hodowlach zaś sztucznych, ma postać zbliżoną do litery S, lub też falisto skrzywioną, a więc do spiryl podobną. Dnia 3 maja 1884 r., powróciła komisja do Berlina i otrzymała zasłużone nagrody, tak ze strony rządu, jak i uznanie ze strony naukowej i szerszej publiczności. Tymczasem, już w miesiącu czerwcu 1884, wybuchła niespodziana cholera w Tulonie i przetrzuciwszy się wnet do Marsylii, zaczęła się szerzyć w południowej Francji.

Koch, z rozkazu rządu swego, udał się do Tulonu i Marsylii; w czasie gdy zaraza w tych miastach najbardziej dokuczała, wziął się do pracy przy pomocy lekarzy miejscowych Strausa i Rouxa, którzy w zeszłym roku do misji francuskiej należeli. Świeżych wawrzynów już tam nie zdobył, gdyż nie do wszystkich zdań jego przychylni się uczeni francuzcy; zawsze jednak obfity materiał, jaki miał pod ręką, wzbogacił dawniejsze jego doświadczenia bliższem poznaniem szkodnika azjatyckiego, którego odtąd stanowczo do spiryl zalicza, przypisując mu moc szybkiego rozmnażania się w wilgoci i temperaturze wyżej 30° C; niemożność zaś opierania się zgnilinkom i kilkogodzinnej suszy, tudzież możność urągania się nawet kilkustopniowym mrozom.

Nie wchodzę tu w to, czy cholera tulońska zawleczonej została z Aleksandryi i jakiś czas spoczywała utajona, a potem naraz wybuchła—czy wprost z dalekiej Azji na okręcie Sarthe do tego miasta portowego świeżo się dostała; skutki wkrótce okazały, iż znowu w Europie pojawiła się cholera azjatycka, która wielki postrach na Francję i przyległe kraje odrazu rzuciła, gdyż przypominano sobie znany dawniejszy przypadek przewleczenia jej wprost z Odey do Altenburga w Saksonii, przez przybyłą z tamtąd rodzinę. Istotnie też, zaraza nie tylko posuwała się na północ aż do Paryża (gdzie jednak tym razem nie znalazła dość gruntu dla rozszerzenia się epidemicznie), lecz także pęzła wzdłuż wybrzeża morza Śródziemnego i przetrzuciwszy się głównie do Włoch, pozbawiona swej gwałtowności, w jednym tylko Neapolu wielką panikę wywołała, którą dopiero odwiedziły króla Humberta i częste zwiedzanie szpitali cholerycznych przez miejscowego arcybiskupa i duchowieństwo usmierzyły.

Pod koniec roku wygasa (według urzędowych sprawozdań) i opinia Europy już się była uspokoiła. Z nastaniem jednak cieplej pory w bieżącym roku, zwiastuny śmierci cholerycznej pojawiły się znowu w Hiszpanii, gdzie w lipcu około 2000 ludzi dziennie zapadało na cholere i więcej niż połowa umierała.

Co będzie dalej, trudno dziś powiedzieć, zwłaszcza po niezgodzie w naukowych poglądach na przyczynę powstawania zarazy, pomiędzy niemieckimi bakterjologami i francuzkimi ich kolegami dr. Kochem i Pasteurem na czele. Pewnem jest tyle, że niektóre kraje i miasta po dziś dzień nie zostały wcale lub były tylko mało co cholera dotknięte, jak Afryka zachodnia i południowa, stały ląd australijski, Laponia, Groenlandya, Ameryka dawniej rosyjska, Kolumbia, Patagonia, wyspy Hebrydy, Faroery, Islandya, Madagaskar; z miast zaś Lugdun, Birmingham, Monastyr w Westfalii, Gödöllö na Węgrzech..... już to albo dlatego, że z przyczyn niewiadomych zarazek cholery nie został do tych miejsc zawleczony, albo z powodu, iż nie znalazł tam gruntu dla rozwoju swego należycie przysposobionego, czyli, inaczej się wyraziwszy, padł na grunt nieurodzajny i zmarł przed czasem.

Z dokładnych opisów pięciu tych inwazyj cholery i jej dalszego szerzenia się, wysnuć się dają następujące wnioski: Najprzód, że ojezyczna i pierwotna siedziba zarazy są Indie wschodnie, mianowicie okolice nadgangesowe i niziny Brahmaputry, gdzie jest chorobą endemiczną i ztąd przewlekana bywa do innych krajów, a znalazłszy żyzny grunt dla siebie rozprzestrzenia się według okoliczności; samorodnie zaś, jako epidemija, nie powstała jeszcze dotychczas ani razu w tych krajach. P o t ó r e, że idzie szlakami głównego ruchu handlowego, wojskowego, wogóle komunikacyjnego i postępuje tem raźniej i straszniej, im prędzej ruch ten się odbywa i im więcej ludzi razem nagromadzonych (podczas wojen, pielgrzymek, jarmarków i zebrań udowych) wspólny w nim udział bierze. Do 19 stulecia endemiczna ta w Indiach zaraza po raz pierwszy z wojskami angielskimi w r. 1817 przekroczyła granice swej ojczyzny i pierwsze wędrówki odbyła lądem, przy pomocy pielgrzymów i wojsk rosyjskich, którzy ją roznieśli po dalekim świecie. Później postępowała przeważnie drogą morską, a po skróceniu tej drogi z Indji do Europy, przez otwarcie kanału Suezkiego, pochód swój bardzo znacznie przyspieszyła. Główna to brama, którą cholera obecnie do nas zajeżdża. Tylko należyte jej nadzorowanie, może chronić na przyszłość Europę od strasznych skutków najazdu tego wielkiego wroga ludzkości.

N a r e z c i e jest chorobą pandemiczną w całym znaczeniu tego wyrazu. Zarówno prześlada każdą rasę ludzką, nie następując epidemicznie zwierząt, ani dzikich ani domowych, nie okazuje bardzo wielkiej zależności ani od klimatu ani (do pewnego stopnia) od pory roku, pojawia się jednak częściej w miesiącach letnich, rzadziej w zimowych. Srożyła się już w niektórych miejscach w zimie, tak mocno, jak w innych podczas upałów. Zależało to od innych czynników, o których później będzie mowa. Okolice przedewszystkiem nisko położone i miejscowości ze zmiennem zwierciadłem wody zaskórnej, a przytem gęsto zaludnione i niehygienicznie utrzymywane, w czasie panowania cholery bardzo wielkie ofiary w ludziach ponoszą.

II

Niektórzy bakterjologowie, zachęceni powodzeniem w badaniach mikrobów, jako sprawców rozmaitych chorób zaraźliwych, podczas każdej epidemii cholerycznej w Europie po roku 1848 szukali zawsze grzybka cholerycznego; lecz pomimo usil-

nych starań do najnowszych czasów znaleźć go nie mogli. Młody lekarz berliński, Obermayer, odkrywca *spirochety duru powrotnego*, nazwą jego oznaczonej, zaszczerpił był nawet w r. 1848 cholere na sobie samym w celu lepszego jej zbadania; choleryki jednak nie ujrzał, znalazłszy przedwczesną śmierć w służbie nauki. Odtąd znajomość grzybków zarazków, powoli coraz dalej postępowała, dzięki sztucznym ich hodowlom, tudzież zastosowaniu ulepszonych metod i stosowniejszych przyrządów mikroskopa powego badania.

Od czasu odkrycia, że pasożyty wogóle, a między nimi szczególnie liczne mikropy roślinne, są przyczyną ciężkich chorób u ludzi i zwierząt, powstał w medycynie nowy, tak pod względem umiejętnego wyjaśnienia etiologii tych chorób, jakoteż odpowiedniejszego niż dotychczas ich leczenia (terapii), wiele zbawienny kierunek mikrobiologiczny. Dawniej już wiedziano, że zwierzętko, mikroskopijne świerzbowiec, jest przyczyną psory (parichów czyli świerzbu); trychina powodem ciężkiej choroby, trychinozą nazwanej; tasiemiec rozlicznych przypadłości jelitowych i żołądkowych i t. d.; lecz dopiero po odkryciu i dokładnem zbadaniu biologii prądka zgorzelinowego szelziony (*bacillus Anthracis*) i sposobu działania jego na zdrowe ciało zwierzęce, nastąpiły odkrycia innych także prądków czyli bacillów, jako to: a) prądka gruźliczego (*bacillus Tuberculosis* Kocha), który jest wyłączną przyczyną gruźlicy (tuberkulozy), b) prądka trądowego (*bacillus leprae*) będącego zarazkiem trądu; c) prądka duru brzuszno (*bac. typhi abdom*); d) prądka kiłowego (*bac. siphilitidis*); e) prądka błotnego (*bac. Malariae* Klebsa i Tommasini Crudeli); f) prądka dławcowego (*bac. Diphtheritis*); g) prądka mysiej Septicaemii (*bac. Sept.*); h) prądka dzumy świąskiej (*bac. pestis suum, bacillus minimus* Klebsa); i) prądka wątrobowego u borsuków i morskich świnek; k) prądka nosacizny u koni; l) prądków w opisaniej przez Klebsa *Gastritis bacillaris* i *Xerosis conjunctivae*, znanych chorobach zapalnych u ludzi; m) dwóch odmiennych prądków w odchodach osób zdrowych, które do sianinki (*bacillus subtilis*) bardzo są podobne i różnią się od niej tylko innem wyrabianiem trwałych zarodników (spor); nareszcie prądków gniliznowego w ciałach białkowych i fermentkowego w kwaśnem mleku. Zarazem następowały też odkrycia mikrobów innych także kształtów, gałeczek (mikrokoków) i srubeczek (spiril) a naostatek, w zeszłym roku odkrycie t. zw. prądka-przecinka cholerycznego (*Comma bacillus*), który właściwie (biorąc rzecz ściśle) nie jest prostą laseczką (*bacilem*), lecz spirobakteriją, czyli spirylą. Wprawdzie już w r. 1866 anatomowie Klob i Thomé, w r. zaś następnym dr. Hallier botanik w Jenie ogłosili prace swoje nad grzybkami cholerycznymi, których znaczną ilość w odchodach chorych znaleźli byli; lecz później okazało się, iż mikrobów tych nie można było przyjąć z naukową pewnością za przyczynę cholery, a to głównie dlatego, że ich więcej niż 20 gatunków znaleziono w odchodach i dejektach, a każdy niemal badacz inny grzybek za cholerynkę uznawał, a żaden nie przytoczył dowodu, iż grzybek przez niego odkryty jest istotnie przyczyną cholerycznej zarazy, gdyż mógł być tylko prostym towarzyszem lub nawet produktem choroby. Skoro wszakże prace naukowe Pasteura i Klebsa w tym względzie prowadzone, udowodniły najwyraźniej, iż wiele innych chorób ciężkich powstaje skutkiem miliardowego rozmnażania się mikrobów w zdrowem przedtem ciele, które nie są tworami danych chorób, lecz ich niezawodną przyczyną, najnowsze zaś odkrycie bacilla gruźlicowego, zrobione przez Kocha, rzecz całą w niewątpliwem już postawiło światło: nie

Licytacje w obrębie gubernii.

— Od 27 września (9 października) w Kancel. Sądu gminnego 3-go okręgu p-tu Łaskiego na sprzedaż 7 mórg 150 pręt. ziemi z zabudowaniami na folwarku Brodnia od sumy 150 rs.
 — 2 (14) paźd. w Sądzie gminnym I okręgu p-tu Brzezińskiego na sprzedaż 7 mórg 150 pręt. bez zabudowań od sumy 300 rs.
 — 28 wrześ. (10 paźd.) w sądzie gminnym IV-go okr. p-tu Łaskiego na sprzedaż 3 mor. ziemi ze stodołą od 280 rs.
 — 30 wrześ. (12 paźd.) w sądzie gminnym V-go okr. p-tu Łaskiego na sprzedaż 6 mórg 150 pręt. ziemi z domem drewnianym od 150 rs.
 — 28 wrześ. (10 paźd.) w sądzie gminnym 4-go

okręgu p-tu Łaskiego na sprzedaż 16 mórg. ziemi bez budynków, od sumy 250 rs.
 — 20 wrześ. (2 paźd.) w sądzie zjazdowym Petrokowskim na sprzedaż 14 mórg ziemi z zabudowaniami w m. Pabjanicach pod № 238 od sumy 975 rs.
 — 16 (28) wrześ. w sądzie p-tu Będzińskiego na dzierżawę dochodów w r. 1886—8 z żydowskiej łaźni w m. Będzinie od 1250 rs. in plus.—
 — 5 (17) wrześ. w Kancelaryi leśnictwa Łaznow na sprzedaż drzewa w 11-stu porębach.
 — 3 (15) wrześ. na rynku m. Rawy na sprzedaż krowy, klaczy, bryczki, różnych mebli, zboża, od sumy 285 rs.
 — 12 (24) wrześ. w osadzie Strykowie na sprzedaż 10 krów od sumy 186 rs. 13 kop.
 — 2 (14) wrześ. w magistracie m. Łodzi na dzierżawę 2 budek w latach 1885/8 od 303 rs. 75 kop.
 — 16 (28) wrześ. w urzędzie gubern. Petrokowskim

na przebudowanie i reparację 8 mostów w m. Tomaszowie od 883 rs. 26 kop.
 — 2 (14) wrześ. tamże na urządzenie trotuaru (prześciecia) z kamienia granitowego na placu Aleksandryjskim w m. Petrokowie, od 531 rs. 86 k.
 — 17 (29) wrześ. w magistracie m. Brzezin na dzierżawę do 1 stycz. 1889 r. 26 jatek od 2 rs. 60 k. do 30 rs. rocznie.
 — 10 (22) wrześ. w magistracie m. Zgierza na dzierżawę jatek od 1 stycz. 1886 r. do 1 st. 1889 r.
 — 13 (25) list. w Kancel. hypoteczn. m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 787 S przy ul. Zielonej od 13050 rs.
 — 16 (28) wrześ. w urzędzie p-tu Noworadomskiego na sprzedaż placu (długości 22 i szerokości 10 lokci) od 4 rs. 40 kop. i materiału drzewnego po rozebraniu starej stodoły na tymże placu od 9 rs. in plus.

OGŁOSZENIA.

Najwyższe odznaczenia. 3 złote i 4 srebrne medale.
Ekstrakt mięśny w płynie
CIBILS

z Buenos Ayres (Amer. połud.)

Cibils użyty z gorącą wodą daje w jednej chwili wyborny rosół, przewyższający wszelkie ekstrakty mięsne i buljony. Bardzo ważne znaczenie ma Cibils dla poprawienia smaku rosółu, wszelkich zup, potraw i sosów, w tym celu w każdym domu znajdować się powinien na stole, jak sól, pieprz, ocet i t. p. przyprawy. Cibils będąc pozbawiony tłuszczu, zaleca się osobom najdelikatniejszego żołądka, jako pożywienie bardzo posilne i zdrowe.

Próba jednorazowa przekona każdego o dobroci Cibilsu.

Cena flakona (około 20 porcyj rosółu) rs. 1.

Skład główny na Petroków i okolice u p. W. Zaleskiego w Petrokowie

Gen. agent. i wyłączny Skład na Król. Pols.

T. D. Sapiński

Warszawa Włodzimierska № 6.

(R. Fr. № 8972)

(2—1)

Istniejące
ZAKŁADY  od r. 1818
MECHANICZNE

obecnie pod firmą

Bormann Szwede & Temler

w Warszawie Srebrna № 14,

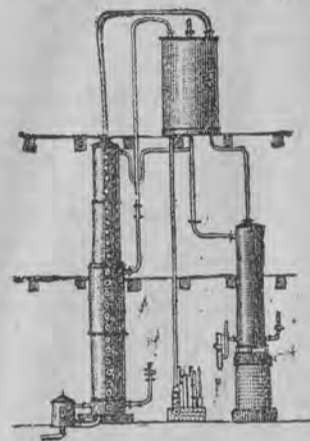
polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:
BROWARÓW, GORZELNI i DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelni urządziła powyższa firma w ciągu 10 ostatnich lat.

Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie. Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu Bormanna.

(R. i Fr. 15,339)

(26—21)



KONKURENCYJA NIEMOŻLIWA!

Fabrykant wyrobów tytoniowych w Petersburgu

„**A. N. SZAPOZNIKOW**”

poleca Szanownej Publiczności **NOWE** papierosy zwijane, odznaczające się wyborowym smakiem:

„**Powszechne**” Cena: 100 szt. 1 rs.; 25 szt. 25 kop.; 10 szt. 10 k.; 5 sztuk 5 kop.

„**Aldona**” 100 sztuk 60 kop., 25 sztuk 15 kop.

„**Czarownica**” 10 sztuk 6 kop., 5 sztuk 3 kop.

(z przepowiadaniem i zagadkami).
 Wszystkie składy i dystrybucje w miastach Królestwa Polskiego sprzedają powyższe papierosy. Celem zabezpieczenia publiczności od fałszyfikatów, proszę zwracać uwagę na moją firmę „**A. N. SZAPOZNIKOW**.”
 (R. i Fr. № 8314) (10—4)

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 27 t. m. otworzyłem przy ulicy Piotrowskiej w domu p. Aleksandrowicza w mieście tutejszem pod firmą

„**S. Noffok**” sprzedaż wyrobów tabaczknych

z najcenniejszych fabryk, i drobiazgów, mających związek z paleniem. Zadaniem moim jest, aby zadawalniając się jak najmniejszym zyskiem, mógł za to przedstawić rzeczywiście wyroby dobre i oryginalne. Wyroby z niektórych fabryk ja wyłącznie tylko posiadam, o czym Szan. Publiczność przekonać się zechce. (3—3)

KOLONIJE

po 10 — 20 i 30 morgów do wydzierżawienia, na przestrzeni z pod wyrabianego lasu, w majątku odległym od **Częstochowy** wiorst dziesięć. Gleba gruntu żytunia, warunki dogodne, termin dzierżaw długoletnie. Adres: Kozłowski Piotrków ulica Pocztowa № 1. (3—1)

Osoba przybyła ze wsi stara się o miejsce do zarządu domem, do **pielęgnowania** osoby słabej, do **dozoru** dzieci albo **gospodarstwa**. Wiadomość w domu p. Ramockiego w Alei Aleksandryjskiej na drugim piętrze u Krawcowej. (2—1)

Magazyn mój, mając uzdolnioną osobę do kroju z pierwszorzędnego zakładu warszawskiego, przyjmuję do roboty **suknie, salopy, zakłady i całe wyprawy**, które wykończają się z całą elegancją i gustem—ceny nader niskie. Mając

FILIJĘ JUDLENA,

przyjmuję **do farby, prania i oczyszczania** chemicznego wszelkie przedmioty. W tymże magazynie można odebrać pieczętkę herbowa, zamienioną na poczticę, za zwrotem tamtej z literami A. J. stanowiącej drogą pamiątkę.

(3—3)

K. JACEWSKA.

Z powodu wyjazdu!

są do sprzedania:
meble z pokoju bawialnego; stoły; szafy; pościel i różne sprzęty. Wiadomość bliższa w gmachu gimnazyjum żeńskiego. (2—1)

Do wynajęcia mieszkanie

składające się z **5 pokoi, przedpokoju i kuchni z dwoma wejściami, piwnicą, drwalnią, spiżarnią i gorą (wspólną).** Ulica Petersburska dom W-go Kańskiego (przy koleji).

Mieszkanie to może być wynajęte w **całości lub częściowo.** Obejrzeć można codziennie. Stróż Mateusz wskazuje. (3—1)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/2 korcowych wagi 130 zł.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korey, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnie, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—9)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica „Petersburska” wprost Poczt. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13—9)

Potrzeba jest

10 KRÓW

z dobrze utrzymanej obory. Pożądaniem by było pół krwi holenderskiej. Wiadomość w Piotrkowie, ul. Petersburska dom D-ra Strzyżowskiego, drugie piętro. (3—3)

10,000 do 12,000 rs.

jest do wypożyczenia zaraz na zastaw majątku ziemskiego, w bliskości Piotrkowa lub drogi żelaznej. Wiadomość w Redakcyi. (3—1)

Feliks Łuniewski

JEOMETRA PRZYSIĘGLY
 KLASY II-aj.

zawiadamia osoby interesowane, że pozostawszy wolnym od zajęć rządowych, przyjmuje wszelkie czynności prywatne, jakoto: **pomiary i klasyfikacje dóbr, podziały kolonijalne i płodozmienne tychże, urządzenie lasów, etc. etc.** Adres: „Petroków,” ul. Moskiewska dom Spana. (0—31)

TAJEMNICA CEMENTARZA

— Zapomniałam doprawdy. Był on bardzo zdolnym mechanikiem. Z łatwością też dopytasz się o niego. Odwiedź ich i pozdrów odemnie Netchen.

Nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu, z powodu pewnego wspomnienia, które polecenie mej matki obudziło w mej pamięci.

Kiedy przed czterema laty wyjeżdżałem do uniwersytetu, ojciec, żegnając mnie, powiedział:

— A nie zapomnij też być u profesora B..., kłaniaj się odemnie jemu i całej jego rodzinie. Kiedy chodziłem na uniwersytet, często bywałem w ich domu, przyjmowany zawsze po przyjacielsku. Przypomnij mi szczególnie pamięci pięknej panny Augusty, ich starszej córki. Ale strzeż jej się, bo jest zarówno piękna jak zalotna. Wielką ona w owym czasie miała ochotę... ale mam nadzieję, że nie będziesz mniej od ojca swego rozsądny.

Przyrzekłem najsoleńniej zastosować się do przestrogi i na drugi dzień po przybyciu do uniwersytetu złożyłem wizytę profesorowi B.

Wielki Boże! jakże mi się przedstawiła panna Augusta, ta sama, która przed dwudziestu pięciu laty pragnęła ująć w swe sidła ojca mojego, a przeciw wpływowi której miałem formalny rozkaz strzedz swego serca. Dwadzieścia pięć lat mają więcej wpływu na piękność młodej dziewczyny, niż to sobie ojciec mój wyobrażał; zalotność za to widocznie nie mija z wiekiem, bo pod tym względem piękna Augusta nie zmieniła się wcale. Zamiast tylko kokietować studentów, posiwiawszy i straciwszy zęby, zwróciła się do Boga.

Polecenie mej matki, mówiącej o swej przyjaciółce, jakby ją od lat dwóch lub trzech straciła z oczu, przypomniało mi to wspomnienie i wywołało uśmiech na usta.

Przyobieciałem jednak wypełnić jej żądanie i w następnym tygodniu udałem się w zamierzoną podróż.

W trzy tygodnie później, znajdowałem się na drodze do Z... Było to przy końcu pięknego i ciepłego dnia sierpniowego. Dzień cały bałamucilem, odpoczywając po wioskach, w lasach i pod krzakami leszczyny. Wieczorem dopiero, kiedy gorąco mniej było nużące, przyspieszyłem kroku.

Chciałem tegoż jeszcze dnia stanąć w Z.

Zasięgnąwszy wiadomości, przekonałem się, że za ledwie będę mógł stanąć na miejscu o dziesiątej wieczorem i to nie zatrzymując się w drodze.

Niewiele zależało mi na tem, o której dojdę, a powietrze było tak świeże, noc tak piękna, pola oświetlone blaskiem księżycy przedstawiały tak malowniczy widok iż postanowiłem przedłużyć mą podróż, idąc zwolna szerokim i pięknym gościńcem.

Około jedenastej ciemne chmury przejęte elektrycznością zaczęły zbierać się na horyzoncie. Zdawały się wprawdzie dość jeszcze oddalone, lecz niosły ze sobą nieuniknioną burzę. Zasłoniły księżyc i ciemność pokryła ziemię.

Przyspieszyłem kroku, nie znajdując przyjemności w przemoczeniu się, nawet podczas ciepłego dnia letniego. Zresztą droga była prosta i równa, nie lękałem się też zablądzić.

Mogła być północ, kiedy po lewej stronie drogi ujrzałem kilka światła, a po nad niemi cień jakby murów odbijających się na sklepieniu niebios. Sądząc z wskazówek danych mi w drodze, myślałem że to miasto Z... Powiedziano mi bowiem, że pierwsza boczna droga prowadzi do tego miasta, lecz że mógłbym ją skrócić, idąc ścieżką wiodącą do starego klasztoru, który leży przy wejściu do miasta.

W ciemności nie mogłem się zorientować, lecz ujrzawszy na lewo od drogi ścieżkę, prowadzącą ku domom, w których błyszczało światło, udałem się ni śmiało. Po kwadransie drogi przekonałem się, że zbłądziłem. Kierując się bowiem światłem, szedłem prosto-

— Kto tam? — zawołałem powtórnie. Nikt nie odpowiedział, ale krzak poruszył się silniej jeszcze. Przyszedłem zupełnie do siebie i natychmiast pospieszyłem w stronę, w której słyszałem szelest; potknąwszy się jednak o grób, byłbym upadł i musiałem się przez chwilę zatrzymać.

Spostrzeżłem kogoś znikającego, coś jakby cienia, wysokiego i chudego człowika, oddalającego się krótkim i szybkim. Kiedy podniosłem oczy, nie już nie widziałem, i głębokie milczenie zalegało cmentarz.

Stajem zdziwiony i nieporuszony, pytając siebie, czy to był cień, czy istota żyjąca, a w takim razie, co o tej godzinie robiła na cmentarzu i dlaczego nie dozwalały rozróżnić otaczających mnie przedmiotów.

Sośniełem gruby kł podtrząsny, lecz przeciw temu co dostrzegłem najlżejszy kł nie byłby pomocny. Były to dwa punkty ciemno czarne, dwoje ognistych oczu, jak rozżarzone węgle nieporuszone, na mnie zwrócone, jakby oczarował mnie prząsł. Nie mogłem powstrzymać dreszczu trwoży. Jednąkże zamierzalem podnieść kł, gdy nagle po nad-

przyszedł pomoc, jeżeli pomoc człowieka mogła tu na
chciałem krzyknąć, aby uprzedzić o mej obecności,
ze przeszkodzić zbrodni lub nieszczęściu. Czujęm toż
nieporozumieniem wtedy, gdy wdanie się moje mogło mo-
Była to jednakże słańca pozostać nieznanym i
miejscu.

popychała mnie naprzód, lecz trwożna zatrzymywała na
niejszego uczucia przestępstwa i ciekawości. Ciekawość
lecz nie miałem siły. Byłem pod wrażeniem szczegól-
Chciałem się rzucić ku miejscu z kądem wychodził,
gi i rozpaczy.

lecz straszny dla słuchającego, tyle w nim było trwo-
skarę, czy krzyk bólesci lubo słaby i przytłumiony,
Jęki nagle ustaly, słychać było tylko jeszcze
i milcząca.

Mimo to, zadnego światła w oknach; noc ciemna
dem tego był zegar wieżowy.

szące się przedemną, musiałby być zamieszkanie. Dowo-
nie dostrzegłem nic. Obserwując mury klasztoru, wzno-
Spojrzałem wokół siebie, szukając światła, lecz
jącej, czy skarga upióra, nie mogłem zrazu pojąć.

głos równie wyraźny; czy jednak były to jęki istoty ży-
Zatrzymałem się, aby słuchać i słyszałem wciąż
wiosy stanęły mi na głowie.

on słaby, lekki, lecz wyraźny. Zadrżałem i czułem, że
by z pod ziemi, prawie tuż pod moimi stopami. Był
Nagle usłyszałem szczególny jęk, wychodzący jak-
wciąż o ciernie.

co chwila potykałem się, a suknie moje zaczęły się
Chciałem postępować dalej, lecz nie było to tak łatwo,
wzięte zegarową, na której przed chwilą wybiła dwunasta.
mądziły i zasniony księżyc; już tylko dojrzeć mógłłem
kiedy chmury wiatrem rozdzielone na nowo się narzo-

Zaledwie jednak zrobiłem z dziesięć kroków,
rych rozrzucone kosił ludzkie tamowały mi przejście.
runku, unikając o ile możności deptania grobów, po któ-
Bez wątpienia był to klasztor. Zwróciłem się w tym kie-

— 7 —

— 6 —

w tem nagle światła zniknęły, a jednocześnie zginęła,
ścieżka. Chciałem powrócić aby ją odnaleźć, lecz
ciemności były tak silne, iż nie dojrzeć nie mogłem.
Zabłądziłem tedy.

Znajdowałem się wśród krzaków i krzewów kol-
czastych, na nierównym gruncie. Co chwila potyka-
łem się, suknie moje zaczęły się o kolce; jeżeli wy-
ciągałem ręce, aby odnaleźć drogę, kłułem je okrutnie
o ciernie.

Szedłem na prawo, potem na lewo, rozpaczliwie
rzuciałem się naprzód, wszystko napróżno; wszędzie
spotykałem tenże sam labirynt nierówności gruntu
i też same krzewy kolezate.

Nakoniec chmury pokrywające księżyc zniknęły,
a blade i niepewne światło oświeciło miejsce, gdzie się
znajdowałem.

W tej samej chwili usłyszałem dźwięk zegaru
bijącego północ. Znajdowałem się na starym cmenta-
rzu, wśród opuszczonych i zrujnowanych grobów.

Znaleźć się samemu o północy, w miejscu obcym,
na cmentarzu, wśród rozsypujących się grobowców,
nie jest rzeczą zbyt przyjemną.

Mimowoli zwróciłem oczy, czy nie ujrzę wycho-
dzących z nich groźnych cieniów; nie dostrzegłem je-
dnak nic, krzewy nie miały widocznie zamiaru ścię-
nia mnie, nawet porzucona gdzieś trupia głowa, na
którą przypadkiem stąpnąłem, potoczyła się spokojnie
o kilka kroków dalej, nie rzucając na mnie złowro-
giego spojrzenia z zakłęsniętych swych oczów.

Uspokoilem się, widząc, iż niezbyt oddali-
łem się od drogi. Ścieżka o której wieśniak mi
wspominał, była właśnie tą samą, którą szedłem, lecz
zamiast iść obok murów, wszedłem na cmentarz. Znaj-
dowałem się więc u bram miasta Z... i nie pozosta-
wało mi nic jak tylko wyjść z cmentarza.

Przedemną wznosił się kościół z dzwonnica, a za
niemi ukazywały się obszerne mury jakiegoś budynku.

I. Петрова 30 Августа 1885 года.

Довольно Ленивого.

I.

Wyszedszy zaledwie z uniwersytetu, dumny z na-
bytych wiadomości, oddałem się z gorliwością nauce
prawa, pomimo iż ta najmniejszego nie przynosiła mi
dochodu.

Zajmowałem bowiem miejsce dependenta przy
sędzim w rodzinnym mem mieście, w odległej i ubogiej
okolicy. Przyszłość moja jednak nie była skrepowa-
ną w ciasnych granicach: kraj cały był otwarty
przedemną i uważałem go jako własność, którą spo-
dziewałem się objąć kiedyś w posiadanie.

Aby więc poznać przyszłe moje państwo, umyśli-
łem podczas feryj zwiedzić pieszo kraj mój rodzinny.

— Czy będziesz w Z...? — zapytała mnie matka,
kiedy powierzyłem jej mój projekt.

— Zapewne—odpowiedziałem.

I istotnie miałem ten zamiar, pragnąłem bowiem
dokładnie zwiedzić urzędzenia sądowe, a poznanie Z...
niezle mi do tego otwierało pole.

— Dowiedz się też w Z... o przyjaciółce mej
młodości Netchen Talman, która tam mieszka.

— Jak dawna matko?

— O, od lat już dwudziestu.

— Czy zamężna?

— Naturalnie.

— A jak się zowie jej mąż?